

Halina z Lutosławskich Meissnerowa

Wspomnienia

Opracowanie: Anna Janicka¹

Pisane na życzenie mojej wnuczki Krysi²

Urodziłam się na wsi w małej miejscowości nad morzem w Hiszpanii³. Moi rodzice spędzali tam jakiś czas. Mój ojciec pochodził z rodziny ziemiańskiej osiadłej w Drozdowie koło Łomży. Miał dosyć dużą swobodę materialną i dużo podróżował po ukończeniu dwóch fakultetów w Dorpacie⁴. Z Londynu udał się do Hiszpanii z listem polecającym do sławnego poety

- 1 Przypisy do *Wspomnień* opracowali, tekst zredagowali: Anna Janicka i Jarosław Ławski, tekst opracowała Anna Janicka. Dziękujemy serdecznie za nieocenioną pomoc w rozwiązywaniu zagadek tekstu i koligacji rodzinnych pani dr Hannie Zofii Liberze (Essen) oraz pani Krystynie Doerfferównie po mężu Haertlé (Nantes). Bez ich pomocy praca ta zapewne nie zostałaby ukończona.
- 2 *Krysia* – Krystyna Doerfferówna po mężu Haertlé – ur. 1950, absolwentka architektury w Gdańsku (zob. przyp. 69). *Wspomnienia* Haliny Lutosławskiej zostały spisane około 1967/1968 roku w Sopocie.
- 3 Halina Lutosławska urodziła się w rybackiej wiosce Playa de Mera (niedaleko La Coruñi) w Hiszpanii w 1897 roku, zmarła w 1989 roku w Sopocie, przeżywszy 92 lata. Pochowana w grobowcu rodzinnym w Poznaniu na Sołacz. Rodzice Hality, Sofia Casanova i Wincenty Lutosławski, zamieszkali w Merze w 1896 roku. Od nazwy miejscowości Sofia Casanova utworzyła też imię La Meracha, którym nazywała Halinę (powszechniej jednak zwaną Halitą).
- 4 *Dorpat* – obecnie miasto Tartu w Estonii. Działał tu sławny w XIX wieku Cesarski Uniwersytet Dorpacki z językiem niemieckim jako wykładowym. Po 1831 roku studiowali na nim licznie Polacy z zaboru rosyjskiego.

Campoamora⁵. Rozmawiając z Campoamorem, prosił o przedstawienie mu jakiejś wybitnej pisarki. Campoamor zaproponował poznanie Sofii Casanovy, młodziutkiej poetki, której pierwszy tom wierszy wyszedł niedawno drukiem, sfinansowany przez Alfonsa XII⁶. Było zwyczajem, że król wydawał książki młodych pisarzy. Mama odwiedzała króla w towarzystwie swojej matki: *mama Rosita*. Król lubił, gdy mu recytowała swoje wiersze. Mama była bardzo przywiązana do rodziny królewskiej i miała bardzo wiele fotografii wszystkich jej członków wraz z dedykacjami. Fotografie te zdobiły przez lata jej pokój. Alfonsa XIII⁷ mama poznała, gdy miał trzy lata. Był już królem, bo ojciec jego zmarł przed jego urodzeniem i na powitanie podniósł wysoko rączkę, by mogła ją pocałować. Z drugą żoną Alfonsa XII, a matką Alfonsa XIII (dziadka obecnego króla Hiszpanii Juana Carlosa)⁸, księżniczką austriacką Krystyną⁹, mama pracowała w dziełach charytatywnych. Powracam do Campoamora. Przyprowadził ojca do domu mojej babki Rosity¹⁰. Ojciec, już wówczas oryginalny i niezależny, poprosił, by mu wolno

- 5 *Campoamor* – właśc. Ramón María de las Mercedes de Campoamor y Campoosorio (1817–1901), sławny hiszpański poeta, filozof, dramaturg uważany za reprezentanta hiszpańskiego romantyzmu. Sofia Casanova zadedykowała mu powieść *Doktor Wolski* (1894).
- 6 *Alfons XII* – właśc. Aflons XII Burbon (1857–1885), król Hiszpanii w latach 1874–1885. Zmarł na gruźlicę w wieku 28 lat.
- 7 *Alfons XIII* – właśc. Alfons XIII Burbon (1886–1941) – król Hiszpanii w latach 1902–1931. Formalnie był po wczesnej śmierci swego ojca Alfonsa XII królem od urodzenia. Zasłynął jako hedonista, rozpustnik. Oprócz sześciorga dzieci z żoną miał troje dzieci ze związków pozamałżeńskich.
- 8 *Juan Carlos* – właśc. Juan Carlos I Alfonso Victor María de Borbón y Borbón-Dos Sicilias (1938–), król Hiszpanii w latach 1975–2014. Był bardzo popularny, lecz po ujawnieniu licznych skandali własnych i rodziny królewskiej musiał abdykować w 2014 roku.
- 9 *Księżniczka Krystyna* – właśc. Maria Christina Désirée Henriette Felicitas Rainiera von Habsburg-Lothringen (1858–1929), arcyksiężna austriacka, a w latach 1885–1902 królowa Hiszpanii i regentka.
- 10 Ojciec Karol Meissner OSB, syn Haliny, na prośbę Krystyny Doerfferówny po mężu Haertlé skomentował w 2010 roku w Sopocie kilka fragmentów wspomnień Hality. Komentując ten fragment, ojciec Meissner zanotował: „Sprawa była bardziej złożona. Dzieciństwo Babunity przebiegało w dramatycznym okresie wojny domowej w Hiszpanii, zwłaszcza trzeciego rokoszu karlistów. Ponieważ mąż Mamy Rosy zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach, a wdowa w ówczesnej Hiszpanii nie miała żadnej opieki prawnej, Mama Rosa przeniosła się do Madrytu, gdzie chrzestny ojciec Babunity, Patricio Aguirre de Tejada – późniejszy, od 1902 r., hrabia (Conde) de Andino – miał żywy kontakt z dworem królewskim. Świadczy o tym fakt, że po śmierci króla Alfonsa XII był wychowawcą młodocianego króla Alfonsa XIII (ur. w 1886 r.). Wiem, że Patricio Aguirre de Tejada pochodził z La Coruñi, gdzie urodziła się Babunita. Co łączyło rodzinę Babunity z rodziną Aguirre (ew. Tejada) nie wiem, ale wobec zaginięcia męża Mama Rosa szukała pomocy i opieki właśnie u tego swojego krewnego w Madrycie.

było usiąść w pokoju i obserwować życie domu hiszpańskiego. Poprosił też o tom wierszy mamy. Czytał książkę, a po przeczytaniu oddał mamie, napisawszy na pierwszej stronie: „ta kobieta będzie moją żoną”. Na zapytanie matki mojej, co napisał, powiedział, że mama dowie się, gdy nauczy się po polsku. Matka roześmiała się i powiedziała, że nigdy nie nauczy się tego języka kraju, o którym [nic] nie wie i którego nie ma na mapie... Istotnie w owym czasie Polska pod zaborami była skreślona z mapy Europy.

Podobne przeczucie do tego, którego doświadczył ojciec, miał Tołstoj, co opisuje jego żona w swym pamiętniku. Gdy Tołstoj ją pierwszy raz zobaczył, napisał kredą na zielonym suknie stolika do kart też swoje przeczucie. Przeczucie ojca się sprawdziło, Sofía Casanova poślubiła go w Madrycie i wyjechawszy ze swojego słonecznego kraju, związała się na zawsze z Polską. Przez 10 lat małżonkowie żyli bardzo harmonijnie. Żona, poddana całkowicie woli męża, towarzyszyła mu na obczyźnie w Kazaniu, Dorpacie i Moskwie, gdzie kolejno wykładał na uniwersytetach. W onym czasie Polak nie mógł wykładać w zaborze rosyjskim. Matka nam opowiadała, jak krótko po ślubie jechała przez zamarznąętą Wołgę kibitką do Kazania. W drodze łód pod saniami się zarwał, konie zanurzyły się w rzece, woźnice zaczęli przeklinać i płakać, a ojciec wyniósł mamę do pobliskiej szopy. Mama nie mogła iść w ciężkich walonkach (rodzaj kaloszy po kolana z grubego sukna). W szopie mama zaczęła gwałtownie wyrzucać ojcu po hiszpańsku (zawsze mówili z sobą po hiszpańsku), jak mógł ją przywieźć do tego barbarzyńskiego kraju. Z rogu izby, gdzie rozmawiali, podniósł się młody oficer rosyjski i powiedział po francusku: „Par quel hasard heureux j'entends dans ce coin de la Syberie le beau language de Cervantes” (dzięki jakiemu szczęśliwemu przypadkowi słyszę w tym kącie Syberii piękny język

Co łączyło Patricia z dworem królewskim – nie wiem. Po wojnie domowej przywrócono królestwo Hiszpanii w 1874 r., gdy Babunita miała 13 lat. W każdym razie to Patricio wprowadził Babunitę na dwór królewski, chyba niedługo potem. Musiało to być przed urodzeniem Alfonsa XIII (1886 r.), skoro Babunita opowiadała o recytowaniu swoich wierszy Alfonsowi XII, zmarłemu w 1885 r. Z tamtych czasów pochodzi też anegdota o wydarzeniu z premierem Antoniem Cánovasem del Castillo, który trzykrotnie próbował przerwać królowi słuchanie wierszy Babuniny. Nie wiem też, dłaczego później akurat Patricio został wybrany przez królową wdowę po Alfonsie XII – Marię Christinę – na wychowawcę małego króla. Trzeba sobie uświadomić, że Maria Christina (ur. w 1858 r.) była o trzy lata starsza od Babuniny, a król Alfons XII zaledwie o cztery lata starszy. Wprowadzona na dwór królewski zaledwie się kształtujący, jako młoda, zapewne utalentowana dziewczyna, zaprzyjaźniła się zarówno z królową wdową, jak i z siostrą króla Infantą Paz, urodzoną w 1862 r., a więc zaledwie o rok młodszą, z którą pozostawała w przyjaźni aż do czasów wojny. Przepisywałem listy Babuniny do Księżnej Bawarskiej jeszcze w czasie wojny. Pamiętam, jak przeżywała z nią śmierć – chyba jej wnuka – zmobilizowanego w czasie wojny i poległego na froncie wschodnim”.

Cervantesa). Mama się zażenowała, bo wymyślała na ten kąt Syberii, ale oficer był pełen delikatności i dystynkcji. Wracał z wyprawy po konia dla cesarza i po jakimś czasie rodzice zobaczyli, jak odjeżdżał sankami, trzymając za uzdę konia owiniętego w najdroższe szale z wełny orenburskiej. Wiele lat potem mama spotkała go w Madrycie. Był sekretarzem ambasady rosyjskiej.

Po dziesięciu latach małżeństwa matka moja, rozżalona na męża, który nie dopuścił do chorego dziecka doktora, twierdząc, że sam je wyleczy, i dziecko zmarło, zbuntowana, nie godziła się dłużej towarzyszyć mężowi w jego licznych podróżach. Poświęciła się dzieciom i swej twórczości. Po dziesięciu dalszych latach małżeństwo się rozpadło. Ja byłam najmłodszą z rodzeństwa. Miałam dwie siostry, Manię i Belę¹¹. Mieszkaliśmy w Krakowie, gdzie ojciec wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zgromadził wokół siebie liczne grono młodzieży, na którą miał duży wpływ. Nazwał ich Elsami¹² i zobowiązał do poczwórnej abstynencji. W różnych pamiętnikach spotykam wzmianki o działalności ówczesnej ojca. Niektórzy piszą urągliwie, inni z pełnym uznaniem. Ale faktem jest, że ojciec dużą część swego majątku wycofanego z Drozdowa poświęcił na kształcenie ubogiej młodzieży. Profesor Pigoń, znakomity historyk, w swoich pamiętnikach pod tytułem *Z Komborni w świat*¹³ pisze, że ojciec mójłożył na jego utrzymanie, gdy przyjechał z wioski do Krakowa, żaden wiedzy i ubogi.

W Krakowie mieszkaliśmy parę lat, po czym przenieśliśmy się do Warszawy. Z Krakowa jeździliśmy na lato do Drozdowa. Przekraczało się granicę austriacko-rosyjską i moje siostry pod sukniami wiozły prasę narodową wydawaną w zaborze austriackim, a zabronioną w zaborze rosyjskim. W Krakowie poznałyśmy Romana Dmowskiego¹⁴, który zaprzyjaźnił się z naszym domem i następnie z naszymi domami po ślubie – na całe życie.

11 *Mania i Bela* – właśc. Maria Lutosławska (1888–1979), późniejsza żona Mieczysława Niklewicza, oraz Izabela Lutosławska (1883–1972), żona Romualda Wolikowskiego; obie to córki Wincentego Lutosławskiego; siostry Hality były od niej starsze. Sofia i Wincenty Lutosławscy mieli jeszcze jedną córkę, Jadwigę, między Belą i Halitą. Umarła, zanim urodziła się Halita, mając 5 lat.

12 *Elsowie* – członkowie stowarzyszenia Eleusis założonego przez Lutosławskiego w 1902 roku. Wyznawali wstrzemięźliwość od rozpusty, alkoholu, tytoniu i hazardu.

13 *Z Komborni w świat* – wspomnienia prof. Stanisława Pigionia (1885–1968) opublikowane po raz pierwszy w Krakowie w 1947 roku. Pigoń rzeczywiście otrzymał wsparcie od Lutosławskiego, choć też krytycznie odnosił się do tekstów mistrza, które wypełniły cały pierwszy numer pisma „Eleusis” (1902).

14 *Roman Dmowski* (1864–1939) – wybitny polityk Narodowej Demokracji, zasłużony jako przewodniczący Komitetu Narodowego Polski pod koniec I wojny światowej. Był związany przyjaźnią niemal z całą rodziną Lutosławskiego, zmarł w Drozdowie.

W Krakowie też poznałam Zygmunta Balickiego¹⁵, prekursora ruchu narodowego, i jego żonę¹⁶, która potem była posłem na sejm polski, gdy po pierwszej wojnie światowej Polska wróciła do niepodległości.

Gdy miałam sześć lat, pojechaliśmy na jakiś czas do Hiszpanii. Mieszkaliśmy u Mamy Rosy. Z tej wycieczki, pamiętam, pozostały mi dwa silne wrażenia. Jedno to był triumfalny pochód w Madrycie po wojnie z Arabami w Maroku¹⁷. Wśród zwycięzców szła grupa Arabów pięknie ubranych i, jak mnie wówczas informowano, przyjaciół, którzy zaakceptowali najeźdźców hiszpańskich. Wychowana w zaborze rosyjskim, od najmłodszych lat karmiona nienawiścią do wrogów, nie mogłam pojąć tych Arabów i pamiętam, że bardzo mnie to gorszyło.

Drugim wrażeniem to był ślub króla Alfonsa XIII¹⁸. Żenił się z bardzo piękną księżniczką angielską. Zostaliśmy zaproszeni do mieszkania hrabiego Andino¹⁹, który był świadkiem na ślubie mamy i głównym wychowawcą króla. Mieszkał z rodziną na najwyższym piętrze pałacu królewskiego z oknami [wychodzącymi] na podwórze pałacowe. Stamtąd widziałam, jak król z piękną, młodziutką małżonką zajechał karetą przed pałac po ceremonii ślubnej i po uniknięciu śmierci w drodze z kościoła, gdzie anarchista Morales²⁰ rzucił w bukiet kwiatów bombę na karetę królewską. Było kilka ofiar w ludziach i zostały zabite konie przy karocy królewskiej, ale król i królowa nie byli ranni. Musieli jednak przesiąść się do innej karety i królowa miała suknię poplamioną krwią. Widziałam, jak król, wysiadając

Z poglądami Dmowskiego (m.in. o charakterze antysemitycznym) nie zgadzał się Wincenty Lutosławski. Jego wielbicielkami stały się jego córki. Zob. Izabella z Lutosławskich Wolikowska, *Roman Dmowski. Człowiek, Polak, przyjaciel*, wyd. 2, Wrocław 2007.

15 Zygmunt Balicki (1858–1916) – wybitny polityk Narodowej Demokracji, publicysta. Apologeta narodu jako wartości życia indywidualnego i społecznego. Autor m.in. *Egoizmu narodowego wobec etyki* (1902).

16 Żona – chodzi o Gabrielę Anielę Iwanowską-Balicką (1867–1962), żonę Zygmunta Balickiego, posłankę, doktorą botaniki, członkinię Narodowej Organizacji Kobiet. Balickiego poślubiła w 1891 roku.

17 Chodzi zapewne o wojnę wypowiedzianą Maroku w 1859 roku, zwycięską dla Hiszpanii.

18 Ślub Alfonsa XIII – ślub króla Hiszpanii Alfonsa XIII z Wiktorią Eugenią Julią Ena Battenberg (1887–1969), który odbył się 21 maja 1906 roku.

19 *Hrabia Andino* – Patricio Aguirre de Tejada (1836–1908), poeta, współpracownik króla Hiszpanii Alfonsa XII, wychowawca Alfonsa XIII. Ojciec chrzestny Sofii Casanovy.

20 *Anarchista Morales* – właśc. Mateu Morral (1879–1906), hiszpański anarchista, który dokonał zamachu na Alfonsa XIII i jego żonę Wiktorię Eugenię w dniu królewskiego ślubu w Madrycie 31 maja 1906 r. Morral rzucił bombę, która zabiła 28 osób, zaś 40 raniła. Para królewska nie ucierpiała. Zamachowiec popełnił samobójstwo 2 czerwca 1906 r.

z karety, pochylił się do ręki królowej, by ją pocałować. Wieczorem odbył się bal na dworze. Ja byłam za mała, ale moja matka i moje siostry były na tym balu. Gdy przechodził obok mamy orszak, za parą królewską szedł w zespole dworzan austriackich arystokrata polski – mama, zobaczysz go, powiedziała: „niech żyje Polska”, i on odpowiedział: „niech żyje zawsze”, ale dworzanie austriaccy spojrzeli niechętnie. Na drugi dzień złożył mamie wizytę.

Po krótkim pobycie w Madrycie wróciliśmy do Polski. Najmilsze chwile mojego dzieciństwa spędzałam w Drozdowie – domu mojej babki. Dziadek Lutosławski zmarł przed moim urodzeniem, więc go nie znałam. Jego pierwsza żona Maria²¹ była matką mego ojca i stryja Stanisława²². Po jej śmierci ożenił się z jej siostrą Pauliną²³, która miała z nim czterech synów i którą ja pamiętam jako babcię. Z jej synów dwóch zostało rozstrzelanych w Moskwie podczas pierwszej wojny światowej za działalność narodową²⁴.

Kiedy miałam dziewięć lat, rodzice przenieśli się do Warszawy. Mieszkaliśmy na Wilczej nr 10. Tam zaczęłam chodzić na pensję panny Kowalczykówny²⁵. Miałam zawsze bardzo miłe stosunki z koleżankami. Tam zaprzyjaźniłam się z niezmiernie wartościową Marysią Romeyko²⁶, ciotką późniejszego przyjaciela moich wnuków – Krysi i Piotrusia. Mając 11 lat, zakochałam się w uczniu szkoły Rontalera. Mam go do dziś w oczach z czapeczką szkolną w zielonej obwódce. Spacerowaliśmy po Parku Ujazdowskim, gdzie przychodziłam pod opieką mojej ukochanej niani Hiszpanki,

21 *Dziadek Lutosławski... i jego żona Maria* – Franciszek Dionizy Lutosławski (1830–1891), powstaniec styczniowy, absolwent Instytutu Agronomicznego w Marymoncie, w 1866 roku scalił dobra drozdowskie. Jego żoną była Maria Ludwika ze Szczygelskich. Wzięli ślub w 1862 roku. Maria zmarła na zapalenie płuc w 1869 roku.

22 *Stryj Stanisław* – syn Franciszka i Marii, urodzony w 1864 roku, zmarł w 1937.

23 *Paulina* – młodsza siostra Marii ze Szczygelskich, która po śmierci Marii zajęła się jej dziećmi, Stanisławem i Franciszkiem, a w roku 1870 wyszła za mąż za Franciszka Lutosławskiego. W sumie Franciszek miał sześciu synów z dwu małżeństw (dwoje dzieci ze związku z Pauliną jeszcze zmarło).

24 *Z jej synów dwóch zostało rozstrzelanych* – chodzi o Mariana Lutosławskiego (1871–1918) i Józefa Lutosławskiego (1881–1918), działaczy narodowych oskarżonych przez bolszewików o szpiegostwo i rozstrzelanych 5 września 1918 roku w Moskwie. Synem Józefa był słynny kompozytor Witold Lutosławski (1913–1994).

25 *Pensja panny Kowalczykówny w Wilnie* – chodzi o wileńską pensję Jadwigi Kowalczykówny. W licznych wspomnieniach podkreśla się wysoki poziom prowadzonych przez nią gimnazjum i pensji oraz panującą w nich patriotyczną atmosferę.

26 *Maria Romeyko* – przyjaciółka Haliny Lutosławskiej. Zachowały się w Muzeum Narodowym do dziś rękopisy listów Marii i Haliny z lat 1911–1916, odkryte przez Jana Romeyko-Hurko.

Pepinii²⁷. Pepa to osobny rozdział życia. Ofiarna bez granic, towarzyszyła mi przez 50 lat i wychowała też moje dzieci. Wydaje mi się, że nikogo nie kochałam bardziej.

Pobyt w Warszawie skończył się wyjazdem z mamą, Belą i Pepinią na parę lat do Madrytu. Tam mama urządziła mieszkanie i tam spędziłam cztery lata. Ojciec przyjeżdżał do nas, ale już nigdy nie mieszkał. Mama czuła się szczęśliwa w swoim kraju – miała dużo przyjaciół – wydała tom wierszy i kilka tomów opowiadań. Pracowała w instytucjach charytatywnych, m.in., jak wspomniałam, współpracowała z królową Marią Krystyną. Dostała dwa bardzo wysokie odznaczenia, tzw. Gran Cruz²⁸. Jedno za działalność literacką, drugie za działalność charytatywną. Gwiazda za działalność charytatywną była wysadzana brylantami z subskrypcji narodowej – nazwa jej brzmiała Gran Cruz de Beneficencia. Order ten dawał tytuł ekscelencji, którego mama nigdy nie używała, i śmieszny trochę przywilej, który polegał na tym, że gdy wchodziła do pałacu królewskiego, halabardziści uderzał trzy razy halabardą o ziemię.

Ojciec oddał mnie w Madrycie do angielskiego klasztoru, za co nigdy nie przestanę mu być wdzięczną. Mama by się na to nie zdobyła, bo protestowałam. W klasztorze byłam cały dzień. Rano przyjeżdżał po mnie biały autobus klasztorny i wieczorem mnie odwoził. Zakonnice w klasztorze odnosiły się do mnie bardzo życzliwie. Wśród bardzo żywych Hiszpaneczek wydawałam się im spokojna i grzeczna. Przełożona, mother Evangelina, otoczyła mnie czułą opieką i trochę przewracała w głowie, prosząc, bym się za nią modliła w zamian za jej modlitwę za mnie. W klasztorze zakochałam się w jednej zakonnicy, co było w onych warunkach zwykłe. Mother Aquinas zdobyła nade mną całkowitą władzę i obiecywała, że dostanę jej krzyż, gdy wstąpię do klasztoru. Byłam zdecydowana na wszystko, by otrzymać jej krzyż. Jednakże mother Aquinas została przeniesiona, ku mojej rozpaczy, do innego zakładu i ja do klasztoru nie wstąpiłam.

Na lato jeździłam z Madrytu do Mery, miejscowości, gdzie się urodziłam. Tam w miłym gronie młodzieży kąpałam się w morzu, bawiłam się i spacerowałam z innymi dziewczynkami. Byłam wśród nich o wiele bardziej

27 *Pepinia* – właśc. Józefa Lopez (1875–1950), rodowita Hiszpanka, zwana Pepą, Pepinią, Pepcią. Mamka trzeciej córki Sofii Casanovy i Wincentego Lutosławskiego, Haliny (Hality), która nierozłącznie związała się z rodziną Sofii i jej córek. Pochowana w Poznaniu w grobowcu rodziny Lutosławskich.

28 *Gran Cruz* – właśc. order *la Gran Cruz de la Orden Civil de Beneficencia de Alfonso XII*, który Sofia Casanova otrzymała w 1925 roku za działalność charytatywną w czasie I wojny światowej.

dziecinna, ale imponował mi trochę młody Luisito Rey²⁹, który miał czerwony samochód i podarował mi uroczyście pierwszą zabita kuropatwę.

Po czterech latach w Hiszpanii, gdzie poznałam wielu pisarzy i poetów i parę starszych hrabin, wróciłam do Polski. Co za szczęście! Pierwsze wakacje po powrocie w Drozdowie, pierwszy bal w białej, tiulowej sukni u sąsiadów Drozdowa, powodzenie, radość. Ten bal [odbył się] 1 sierpnia 1914 roku. Goście zostali zaproszeni na następny bal do Drozdowa na dzień moich urodzin 10 sierpnia. Ale wracając z balu ze stryjostwem, zostaliśmy ostrzelani przez żandarmerię rosyjską. Po zatrzymaniu żandarmi zaczęli krzyczeć i pytać, skąd jedziemy. Odrzuciłam pled, by pokazać pantofle balowe, ale stryj mnie hamował, mówiąc „siedź cicho, smarkata!”. Dowiedzieliśmy się, że jest mobilizacja. Był początek pierwszej wojny światowej. Bal urodzinowy nie doszedł do skutku.

Po wakacjach, już podczas pierwszej wojny światowej, chodziłam przez rok na pensje panny Plater³⁰. Była to szkoła wówczas bardzo modna. Wśród dziewcząt tam poznanych z wieloma znajomości trwała całe życie. Tam też poznałam Zosię Czarnecką³¹. Była to najwybitniejsza moja koleżanka i przyjaciółka. To była przyjaźń od pierwszego spojrzenia. Rzucała się na tle klasy jej uroda brunetki z pięknymi, czarnymi oczyma. Była bardzo uzdolniona i bardzo szlachetna. Dojrzała ponad wiek, wywierała wpływ na całą klasę. Mając 23 lata, wstąpiła do klasztoru zmartwychwstanków – i po jej śmierci wyszła książka pod tytułem *Zmartwychwstanka o jej życiu*³². Umarła, mając lat 28, w Zakopanem na gruźlicę. Kiedy ją odwiedzałam w Warszawie już po moim ślubie, wiedziała, że widzimy się po raz ostatni, i powiedziała mi: „Będę przy Tobie po śmierci”. Wiele lat później, podczas drugiej wojny światowej, będąc w Warszawie, poszłam na jej grób. Wracałam tramwajem i prosiłam ją, by mi dała znak, że rzeczywiście jest przy mnie. Tramwaj się zatrzymał i wsiadła do niego od lat niespotykana siostra Zosi... Wydało mi się, że to może być znak.

W roku 1915 cała rodzina Lutosławskich wyjechała do Rosji. Właściwie była to decyzja niesłuszna. Uciekaliśmy od Niemców do Rosji, bo Rosja należała do Entente cordiale, sojuszu z Anglią i Francją. Tymczasem okupacja

29 Luisito Rey – postać niezidentyfikowana.

30 Pensja pani Plater – warszawskie gimnazjum żeńskie założone przez Cecylię Plater-Zyberk (1853–1920). Słynęło z wysokiego poziomu nauczania.

31 Zosia Czarnecka (1897–1927) – absolwentka szkoły Cecylii Plater-Zyberk w 1917 roku. Od 1920 roku w Zgromadzeniu Sióstr Zmartwychwstanków. Zmarła w opinii świętości.

32 Zob. pracę: S. Teresa Kalkstein C.R., *Zmartwychwstanka. Wewnętrzne dzieje S. Zofii Czarneckiej C.R. 1897–1926*, Katowice 1933.

niemiecka podczas pierwszej wojny światowej w Polsce nie była tak groźna i można było zostać w kraju. W Rosji natomiast rozstrzelano dwóch moich stryjów za działalność narodową. Drozdowem zajął się podczas nieobecności Lutosławskich kuzyn stryjenki i podobno, korzystając z koniunktury wojennej, zrobił na tem majątek.

Pierwszym etapem podróży do Rosji był przejazd z Warszawy do Mińska. Pod Mińskiem zamieszkaliśmy w majątku ziemskim Peresieka należącym do Haciskich³³. W sąsiednim majątku zamieszkała moja babka Paulinka, która przyjechała tam rozstawionymi końmi z Drozdowa. Lato w Peresiece, pomimo wojny, upływało błogo. Rano jeździłam z właścicielką linijką³⁴ do pobliskiego folwarku, gdzie gospodarował jej brat. Brat, uwielbiany przez cztery siostry, miał objąć cały majątek, a siostry miały dostać wszystkie 1/13 majątku. Takie były prawa. Siostry traktowały brata z wielkim uprzywilejowaniem, choć był najmłodszy i miał dopiero 20 lat. Chłopiec był zakochany w wieśniaczce, z powodu czego w domu była rozpacz. Proszono mnie usilnie, abym starała się mu tę wieśniaczkę wyperswadować. Ale gdy to uczyniłam, siostry miały do mnie żal, że mu zawróciłam w głowie, bo chłopiec płakał i truł się główkami od zapalek w ulubionej przeze mnie alejce brzozonej.

Z Peresieki pojechaliśmy do Moskwy, gdzie w dużej willi zamieszkałi stryjostwo Marianowie z czwórką dzieci, stryjostwo Józefowie z trójką dzieci, moja siostra Niklewiczowa z mężem i dwojgiem dzieci, moja mama, siostra Bela i ja oraz Pepinia. Poza tym było troje służby z Drozdowa. W drugim domu zamieszkali stryjostwo Janowie, stryj Kazimierz ksiądz i babcia Paulinka z jej *dame de compagnie*, panią Lignowską³⁵.

Rok po przyjeździe do Moskwy Bela, siostra moja, zawsze czule myśląca o moich przyjemnościach, wyprawiła mnie do Kijowa, skąd jechałam dalej

33 *Majątek Peresieka należący do Haciskich* – niewielki majątek na ziemiach białoruskich należący do polskiego rodu Haciskich.

34 *Linijka* – jednokonny pojazd lekki o wąskim siedzeniu.

35 *Pani Lignowska* – właśc. Wacława Lignowska (1863–1953), dama do towarzystwa rodziny Lutosławskich (związana z Pauliną ze Szczygielskich Lutosławską po śmierci męża Pauliny, Franciszka Lutosławskiego, w 1891 r.). Pozostały po niej ciekawe wspomnienia: *Pamiętnik Wacławy Lignowskiej (Pani Oczki)*, oprac. B. Turowska, Drozdowo 2007). Była nazywana przez wszystkich Panią Oczką, gdyż tak ją nazwała mała Halita. Pani Oczka była bezdzietną młodą wdową. Napisała ona również drugą część wspomnień z okresu międzywojennego, które zaginęły, przypuszczalnie skonfiskowane po drugiej wojnie światowej, gdy mieszkała już samotnie w Łomży, w czasie rewizji spowodowanej ucieczką z Polski Konrada Niklewicza, syna Marii.

do Niemiercza, pięknego majątku Buszczyńskich³⁶. Między Moskwą a Kijowem pociąg się wykoleił i były ciężkie wypadki, bo niektórzy ludzie jechali przy buforach. Jechałam w wagonie sypialnym – wyszłam na dwór w nocy, ale pomoc nic nie mogłam, więc wróciłam do mego wagonu i położyłam się spać. Towarzysze podróży spędzili noc na dworze i orzekli, że mam silne nerwy, że mogłam położyć się. Nad ranem wagon przyczepiono do innej lokomotywy i pojechaliśmy dalej. W Kijowie nie było nikogo na stacji i znalazłam się w obcym mieście, ale miałam adres znajomych i jakoś tam dotarłam. Pojechałam z młodymi Romanami, którzy przyjechali po mnie do Kijowa z Niemiercza. Tam było ślicznie i bardzo wesoło. Było nas dwie młode dziewczyny i czterech młodych chłopców. W sąsiedztwie, pomimo wojny, odbywały się zabawy. Jednak z powodu działań wojennych niektóre majątki ewakuowały się. Z powodu jednej takiej ewakuacji przyjechał do nas do Niemiercza na pięknym koniu młody ziemianin Orłowski i przyprowadził swoją stadninę. Były to araby czystej krwi. Spotkałam go przed dworem, gdy wracałam z kurnika, niosąc w fartuchu jajka. Podczas kolacji powiedział mi, że w ciągu roku wyjdę za mąż. Byłam zupełnie pewna, że nawet w ciągu trzech lat za mąż nie wyjdę. Chciał się zakładać. Zgodziłam się. Stefan Buszczyński³⁷ spisywał uroczyscie zakład. Orłowski miał mi podarować araba z rzędem, jeśli nie wyjdę za mąż w ciągu roku. Ja miałam prosić go o pozwolenie, jeżelibym chciała wyjść za mąż przed rokiem. Biedna pani Romanowa pragnąca, bym została jej synową, była zrozpaczona, że podpisuję taką kompromitującą w jej oczach umowę. Byłam zupełnie spokojna i zakład podpisałam. Wojna pozbawiła Orłowskiego nie tylko stadniny, ale i życia. Araba nie dostałam, a za mąż wyszłam pięć lat później. Po czterech tygodniach pobytu w Niemierczu dostałam telegram z domu o śmierci małego synka siostry mojej. Natychmiast wyjechałam, bo już nie mogłam znieść tego nastroju beztroski.

Droga do Moskwy była okropna, pociąg był pełen nachalnych żołnierzy rosyjskich i zdenerwowanie plus dzwiganie ciężkich walizek podczas biegu z pociągu do pociągu przypawiło mnie o chorobę żołądkową, z której dopiero w kilka lat potem wyleczył mnie mój mąż.

Z Moskwy, gdzie ukończyłam szkołę średnią, przeniosłam się z mamą, Belą i Pepinią do Petersburga, gdzie już byli Niklewiczowie. Mój szwagier

36 *Niemiercze, majątek Buszczyńskich* – majątek rodu Buszczyńskich znajdujący się na Podolu.

37 *Stefan Buszczyński* – jeden z potomków sławnego rodu Buszczyńskich, ale na pewno nie wybitny pisarz Stefan Buszczyński (1821–1892), który zmarł wcześniej.

zarabiał tam, wydając pismo polskie. W Petersburgu spędziłam dwa lata, ucząc się angielskiego i pracując z Belą nad tłumaczeniami powieści angielskich do pisma polskiego. Nie było w zwyczaju u Polaków utrzymywanie stosunków towarzyskich z Rosjanami, ale matka moja, która w owym czasie pisała korespondencję do „ABC”³⁸, największego pisma hiszpańskiego, chciała poznać jak najwięcej ludzi i poznaliśmy w ambasadzie hiszpańskiej dużo arystokratów rosyjskich. Między innymi pamiętam bardzo uroczą, choć mało inteligentną księżną Oboleńską³⁹. Mieszkała niedaleko od nas w pałacyku, gdzie pokoje były tapetowane brokatami i gdzie wspaniały pies bokser na rozkaz „umiraj za cara” walił się na ziemię. Na jednym podwieczorku u Oboleńskiej poznałam pięknego księcia Mieszczerskiego⁴⁰. Babcia jego mówiła mi po francusku: „Nieprawdaż, moje dziecko, jaki on jest piękny? Jest też bardzo dobry i bardzo bogaty”. Byłam nim zachwycona. Mówił, że niedługo rewolucja będzie zdławiona. Umarł w walkach.

Po rewolucji przychodził do nas na podwieczorki, gdzie podawałyśmy herbatę z ziółek i ciasteczka z obierek od kartofli, książę Urusow⁴¹. Zachwycał się uprzejmie ciasteczkami i opowiadał o balach dworskich, gdzie był pierwszym *chevalier* carowej.

U Oboleńskich poznałam Packera, przyjaciela wiernego na całe życie. On i jego kolega Wardell dziwnie kontrastowali z tym arystokratycznym domem. Packer przyniósł ze sobą gramofon i uczył mnie tańczyć foxtrota (umiałam tylko walca i mazura). Księżna uważała, że Amerykanie są bardzo zabawni. Raz zabrała mnie ze sobą na przyjęcie do Amerykanów. Mieszkali w mieszkaniu trzech sióstr, które były damami dworu oddanymi sercem i duszą caratowi. Jedna należała do grupy wyznawców Rasputina, sławnego w onym czasie zakonnika⁴². Zebranie było szumne i hałaśliwe – zubożałe po rewolucji panienki z wielkich rodów bawiły się chętnie,

38 „ABC” – hiszpański dziennik monarchistyczno-konserwatywny założony w 1903 roku. Do 1905 roku jako tygodnik. Ukazuje się do dziś.

39 Księżna Oboleńska – być może Wiera Apollonowna Oboleńska (1911–1944), choć raczej chodzi tu o jakąś starszą przedstawicielkę rosyjskiego arystokratycznego rodu Oboleńskich.

40 Książę Mieszczerski – jakiś młody reprezentant rosyjskiego rodu Mieszczerskich, którego sławnym przedstawicielem w XIX wieku był książę Włodzimierz Mieszczerski (1839–1914), polityk, autor sławnych *Moich wspomnień*.

41 Książę Urusow – reprezentant nowszej generacji starego rodu kniaziów Urusowów, wpływowej arystokracji rosyjskiej. Por. S. Casanova, *La paz en la guerra. La princesa Urusoff*, „ABC”, Madrid, 22 XII 1915, s. 5–7.

42 Rasputin – właśc. Grigorij Rasputin (1869–1916), słynny faworyt cara Mikołaja I, rzekomy mistyk, wizjoner. Skrytobójczo zgładzony w okrutny sposób przez monarchistów.

częstowane obficie smakołykami z amerykańskich puszek. Packer zaprowadził mnie do stołowego, gdzie na środku stołu stała maszynka spirytusowa, w której gotowano *fudge*, mieszaninę mleka z puszką, czekolady, cukru i masła. Packer wziął łyżkę tej mieszaniny i podnosząc ją do moich ust, powiedział: *try*. Uważałam takie zachowanie za zupełnie nieestosowne. Ci kochani Amerykanie wydawali się w tych czasach i w tym środowisku dziłkami nieprawdopodobnymi. W Petersburgu poznałam też w ambasadzie hiszpańskiej sekretarza ambasady amerykańskiej, który przez żonę ambasadora pytał, czy może się o mnie starać. Nie podobał mi się i odmówiłam.

Rewolucja postępowała: po Kiereńskim przyszedł Trocki⁴³ oraz postępujące wiadomości o tragedii rodziny cesarskiej, która z najwyższych wyżyn spadła do największego upokorzenia i męki⁴⁴.

W roku 1918, po trzech latach w Rosji, wróciliśmy do Warszawy. Znaleźć się w kraju w słoneczny ranek czerwcowy było szczęściem. Na ulicy sprzedawano czereśnie, które nas jakoś specjalnie uradowały. Powrót odbył się dzięki Packerowi, tak że na stację w Petersburgu zajechaliśmy z resztą dobytku skromnego samochodami amerykańskimi. W Warszawie zamieszkaliśmy w hotelu, a po kilku dniach zdołano zgromadzić nasze meble i wynająć mieszkanie na Marszałkowskiej. Mama dostawała pieniądze za korespondencję do pism hiszpańskich. Ta korespondencja jeszcze bardziej niż książki (opowiadania, wiersze), przyczyniły się do sławy mamy. Bela wyjechała do Drozdowa, a ja wstąpiłam na uczelnię. Była to Wyższa Szkoła Handlowa, późniejsza Akademia Ekonomiczna. Lata uczelni upływały normalnie: miłe stosunki koleżeńskie, trochę pracy, mało dystrykcji.

Podczas przerwy w studiach, która powstała na skutek polskiej wyprawy na Kijów⁴⁵, postanowiłam szukać pracy. Napisałam podanie do misji amerykańskiej, tzw. misji Hoovera⁴⁶, która dożywiała dzieci, że znam

43 *Kiereński... Trocki* – Aleksander Kiereński (1881–1970), w 1917 roku przewodniczący Rządu Tymczasowego Rosji, obalonego przez przewrót bolszewików. Z Kiereńskim wielu Polaków wiązało spore nadzieje, których nie spełnił. Zmarł w Nowym Jorku w wieku 89 lat. Lew Trocki – właśc. Lejba Dawidowicz Bronsztejn (1879–1940), kierował przewrotem bolszewickim w listopadzie 1917 roku w Piotrogradzie. Zgładzony w zamachu na rozkaz Stalina w Meksyku, gdzie emigrował po deportacji z ZSRR w 1929 roku.

44 Nawiązanie do uwięzienia przez bolszewików, a potem rozstrzelania cara Mikołaja II i jego rodziny w nocy z 16 na 17 lipca 1918 roku w Jekaterynburgu.

45 *Wyprawa polska na Kijów* – ofensywa wojsk polskich w 1920 r. podczas wojny polsko-bolszewickiej, zaplanowana przez Józefa Piłsudskiego. Doprowadziła do zajęcia na krótko Kijowa.

46 *Misja Hoovera* – właśc. Amerykańska Administracja Pomocy powołana 24 lutego 1919 roku w celu dostarczania pomocy humanitarnej. Kierował nią Herbert Hoover

angielski i chciałabym w misji pracować. Odpowiedź się opóźniała, a że siostra moja Manita nalegała, bym podjęła pracę, zwróciłam się do Banku Polskiego, gdzie wiedziałam, że przyjmują pracowników. Przyjmowano pracowników do bardzo ostatniej pracy, bo do liczenia zużytych banknotów, ale postanowiłam się zgłosić. Zgłosiłam się do dyrektora Karpińskiego (był głównym dyrektorem i podpis jego figurował na banknotach)⁴⁷. Karpińskiego nie znałam osobiście, ale on znał moją rodzinę. Powiedziałam mu, że chcę pracować, na co on, uśmiechając się trochę ironicznie, powiedział: „Czy rączki panny Lutosławskiej nie będą za delikatne do liczenia brudnych banknotów?”. Zrobiłam godną minę i odpowiedziałam, że się postaram wywiązać z pracy jak najlepiej, i zostałam przyjęta. Praca przy ogromnym stole, gdzie pracowało około 30 pracowników, polegała na przeliczaniu zużytych banknotów, które szły do spalenia, aby je zastąpić nowymi. Do okienka czasem przychodzili ludzie z przedartymi lub zniszczonymi banknotami, by je zamienić. Podchodziłam zawsze do okienka z niemądrą obawą, by ktoś znajomy mnie tam nie zobaczył. Dziś wstydzę się tej obawy. Takich obaw życie pozbawiło mnie zupełnie. Najmilszą towarzyszką pracy była sierota z domu dziecka, wychowywana przez stróża. Razem szłyśmy myć ręce i jeść drugie śniadanie. Po jakimś czasie wezwano mnie na główną salę bankową. Bardzo byłam niezadowolona, bo nie uznawałam podczas pracy żadnych spotkań i telefonów. Na sali zbliżył się do mnie bardzo przystojny młody człowiek i zaczął do mnie mówić po angielsku. Był on urzędnikiem misji amerykańskiej, Polakiem, i powiedział, że misja życzy sobie, bym tam pracowała. Pamiętając o zobowiązaniu u dyrektora banku, powiedziałam, że jestem pracownikiem banku i nie wypada mi pracy opuszczać. Znamięcki⁴⁸ na to powiedział, że Amerykanie mają takie sumy w Banku Polskim, że bez trudu bank odstąpi im pracownicę. Odeszłam do mojej pracy i po chwili woźny wezwał mnie do dyrektora. U niego już był pan Znamięcki. Dyrektor zapytał: „czy istotnie pani mówi po angielsku?”, Znamięcki potwierdził i oczywiście dyrektor się zgodził na moją pracę w misji.

Zaczęłam więc pracować w misji amerykańskiej. Praca moja polegała na tym, że musiałam co dzień przejrzeć wszystkie stołeczne gazety i przetłumaczyć na angielski wszelkie notatki dotyczące misji. Pracownicy misji byli

(1874–1964), późniejszy prezydent USA. W Polsce zakończyła działalność w czerwcu 1922 roku.

47 Karpiński – właśc. Zygmunt Karpiński (1892–1891), ekonomista, bakowiec. W 1923 roku był sekretarzem rady nadzorczej Banku Polskiego, odpowiedzialnym za obrót walutami.

48 Znamięcki – pracownik misji amerykańskiej w Warszawie.

wszyscy wojskowymi. Na czele stał pułkownik Grave. Wszyscy byli bardzo mili, ale ja jeszcze byłam bardzo niemądra i czułam się upokorzona, gdy któryś z oficerów prosił mnie o przyszyście guzika lub gdy musiałam prosić do telefonu pułkownika Grave'a, mówiąc: *the telephone, sir*. Te niemądre uczucia i to, że emocjonalnie czułam się związana z bankiem wobec faktu, że powiedziałam Karpińskiemu, że postaram się odpowiedzialnie pracować, skłoniły mnie do powiedzenia Znamięckiemu, że chcę wrócić do mojej pracy w banku. Jakiś czas szukał kogoś, kto by mnie mógł zastąpić i znalazł panienkę mówiącą po angielsku. Ale pomiędzy moim wypowiedzeniem a znalezieniem zastępczyni minęło dużo czasu i ja w tym czasie przyzwyczaiłam się do Amerykanów i było mi dobrze, tak że gdy mi powiedział Znamięcki, że znalazł inną pracownicę, byłam zrozpaczona. Wysłałam z misji i w kościele płakałam z żalu. Jednakże na drugi dzień po opuszczeniu misji zjawił się u mnie Pate z pułkownikiem Grave'em i pytali, dlaczego opuściłam misję i narzekali na Znamięckiego, że mi pozwolił odejść. Do misji nie wróciłam, ale Pate zaczął ciągle przychodzić. Z początku pod pretekstem prosił o lekcje polskiego, potem już przychodził stale i zawiązała się pomiędzy nami serdeczna przyjaźń.

Gdy wyprawa wojenna na Kijów skończyła się niepowodzeniem, chłopcy wrócili do uczelni i na nowo zaczęły się wykłady. Studia trwały trzy lata. W lecie jeździłam do babci do Drozdowa, gdzie zawsze czułam się bardzo dobrze. Po ostatnim egzaminie dyplomowym wracałam do domu i w bramie spotkałam Cygankę. Chciała mi wróżyć, na co się zgodziłam. Powiedziała mi, że będę mieszkać w innym mieście i że będę szczęśliwa. Miałam jechać nie do Drozdowa, jak zwykle w lecie, tylko do Chłudowa⁴⁹, do posesji, jaką otrzymał w darze Roman Dmowski i gdzie bawili siostra i szwagier Niklewiczowie z dziećmi. Mama podarowała mi małą walizkę, w której znalazłam obrazek święty z wierszem, w którym było powiedziane, że jadę w drogę, gdzie poznam przyszłego męża, i prosi świętego, by się mną zaopiekował. Matka moja nieraz miewała przeczucia i widziała pewne fakty, jak śmierć bratowej i małej siostrzeniczki, na odległość. Zabawne, że powiedziała kiedyś, że wśród jej potomków jeden będzie tak wybitny, że się powie o nim *qué hará época*, co znaczy, że zaznaczy się specjalnie w swej epoce. Święty z obrazka dobrze się mną zaopiekował, bo w Chłudowie poznałam mego męża i cztery miesiące potem odbył się mój ślub w Warszawie.

49 Chłudowo – wieś w powiecie poznańskim w Wielkopolsce. Od 1922 roku właścicielem pałacu był tu Roman Dmowski, lider Narodowej Demokracji.

Dr Czesław Meissner⁵⁰ był przyjacielem i współpracownikiem Romana Dmowskiego.

W książce Romana Dmowskiego *Polityka polska i odbudowanie państwa*⁵¹ Dmowski napisał Czesławowi dedykację: „Drogiemu przyjacielowi i dziel-nemu towarzyszowi pracy”. Dla Dmowskiego mieliśmy, tak samo ja od dzieciństwa, jak mój mąż, uczucia największego szacunku za jego pracę narodową i najserdeczniejszej przyjaźni. Mój mąż był ode mnie o 18 lat starszy i po pierwszym spotkaniu w Chludowie, gdy pan Roman mnie zapytał: „Jak ci się podobał mój przyjaciel, dr Meissner?”, nigdy bym nie pomyślała, że będę jego żoną. Przyjeżdżał często do Chludowa i kiedyś zaczął mówić o Indiach. Wtedy, pamiętam, pierwszy raz spojrzałam na niego z zainteresowaniem, bo od dzieciństwa z powodu zainteresowań ojca mego miałam kult dla Indii. Stosunek mój do niego całkiem się zmienił i gdy on na spacerze powiedział, że zapraszają go na jakieś niezmiernie atrakcyjne polowanie za granicą (był zapalonym myśliwym), powiedziałam, że powinien pojechać. Czech zatrzymał się i patrząc na mnie, powiedział: „Na szali leży tak szalone szczęście, że postanowiłem zaryzykować i nie pojedę”. To, że ode mnie ma zależeć czyjeś szalone szczęście, było dla mnie rewelacją. Na drugi dzień zgodziłam się zostać żoną Czecha. Nigdy tej decyzji nie żałowałam. Był tak bardzo dobry, kochający i delikatny... Bardzo go pokochałam.

Zacząło się więc moje życie w Poznaniu od 1922 roku. Od początku czułam się bardzo dobrze w naszym domu, choć stale tęskniłam do Warszawy i po nocach mi się śniło, że byłam w Warszawie i odwiedzałam rodzinę. W roku 1923 urodził się Andrzej⁵². Gdy miał trzy lata, kupiliśmy Koziegłowy⁵³ – dom i 20 ha ziemi. Na miejscu był rolnik prowadzący gospodarstwo, tak zwany szwajcar, opiekujący się oborą i dziewczyna do pomocy. W lecie zjeżdżałam tam z dziećmi. Przebudowaliśmy tam dom i założyliśmy mały parczek przy domu i sad. Latami dzieci miały profuzję owoców⁵⁴.

50 Dr Czesław Meissner – właśc. Czesław Gorgoniusz Meissner (1879–1950), polski polityk, lekarz, powstaniec wielkopolski. Był dyrektorem Szpitala „Przemienienia Pańskiego”. Kierował poznańskim zarządem okręgowym Stronnictwa Narodowego w latach 1928–1934. Od 1939 roku do 1946 na emigracji (pracujący jako lekarz wojskowy w Londynie), z której powrócił do Poznania, gdzie podjął jeszcze pracę lekarza.

51 Zob. R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1925.

52 Andrzej – właśc. Andrzej Meissner (1923–2008), wnuk Sofii Casanovy i Wincentego Lutosławskiego. Z zawodu inżynier specjalizujący się w budowach elektrowni. Osiadł w Koninie. Kolekcjoner pamiątek rodzinnych.

53 Koziegłowy – wieś pod Poznaniem, w której Meissnerowie nabyli w 1926 roku majątek, tutaj spędzali letnie miesiące roku.

54 Profuzja owoców – tu: nadmiar, dostatek owoców.

A z kupnem Kozichgłów to było tak: do szpitala do Czecha przyszedł jakiś człowiek i powiedział, że ponieważ słyszał, że Czech jest bardzo dobrym człowiekiem, więc przyszedł prosić, żeby Czech mu pomógł spłacić posiadłość, za którą ma zapłacić 30 000 zł, a zapłacił tylko 3000 zł i więcej nie ma... Choć miałam wtedy tylko jedno dziecko, zaprotestowałam przeciwko takiej dobroczynności. Wystąpiła jednak możliwość odkupienia Kozich i spłacenia tych 3000 zł. Pojechaliśmy do Kozich. Była wiosna i w rowie kwitły kaczęce. Myślę, że te kaczęce zdecydowały o kupnie. I poprzedni właściciele oszukani i nowonabywca byli zadowoleni. Kozie urządziliśmy komfortownie⁵⁵ i tam spędzałam stale parę miesięcy na rok z dziećmi.

Po drugiej wojnie światowej na polach stało żyto i uklękałam na granicy, by podziękować Bogu za powrót. Ale żniwa to była ciężka sprawa. Wiązałam żyto z Pepcią i Wojtusiem i nie szło mi to sporo. Na ziemi leżało moc drutów kolczastych i podczas tego wiązania przyszedł do nas żołnierz rosyjski i kazał mi te druty sprzątnąć. Było to ponad moje siły i powiedziałam, że zobaczy, co go spotka przez dziewięć dni, jeśli będzie mnie zmuszał do prędkiego usunięcia tych drutów. Na drugi dzień ten sam żołnierz się zbliżał, zdejmując karabin z ramion. Widząc, że coś jest niebezpiecznie, zapytałam spokojnie: „skolko czasow?”. Żołnierz odpowiedział „Ty zobaczysz, skolko czasow” i po prostu zaczął do mnie mierzyć. Wydaje mi się, jakby w jednej sekundzie życie całe stanęło mi w oczach. Wojtuś bardzo bładny stał obok, Pepcia z krzykiem rzuciła się ku mnie. Żołnierz zapytał, „coś ty mówiła o tych dziewięciu dniach?”. „Że cię szczęście spotka” – odpowiedziałam i żołnierz opuścił karabin. Ale oczywiście od kupienia Kozich do tych wypadków minęło sporo lat.

Przybywały dzieci, po Andrzejku Wojtuś, Terenia, Zosia i Cześ⁵⁶. Czech jeździł rano do pracy i wracał wieczorem. Wydierżawił koło Kozich okoliczne grunta do polowania, które było jego wielką pasją. Drugą pasją była polityka. Został senatorem i jeździł często do Warszawy. No i oczywiście bardzo dużo czasu i wysiłku poświęcał pracy lekarskiej. Miał ogromną praktykę. Życie towarzyskie dla nas nie istniało. Czech i tak miał dosyć spotkań z ludźmi podczas pracy zawodowej, a ja przez 10 lat urodziłam i wykarmiłam (karmiłam zwykle bardzo długo) pięciorgo dzieci. Hania Zalewska pisała do mnie: „Chcę do Ciebie przyjechać nauczyć się żyć w samotności”. Nie odczuwałam tego specjalnie, bo nie byłam zbyt towarzyska. Chodziliśmy często do teatru i nie więcej jak raz lub dwa razy do roku przyjmowaliśmy

55 *Komfortownie* – dawniej: komfortowo.

56 *Dzieci* – Meissnerowie doczekali się pięciorga dzieci.

gości. Raz to były huczne imieniny Czecha, a drugi raz kolacja w domu. Życie upływało spokojnie i dla mnie, która nigdy nie miałam zbyt dużo sił, komfortownie. Pepinia pomagała mi wychowywać dzieci. Oprócz niej była Marysia zajmująca się kuchnią, pokojówka i potem szofer, gdy kupiliśmy samochód. Jazdy samochodem nie lubiłam, tak że samochód nie przysparzał mi przyjemności. Czasem jeździliśmy na probostwo do Środy do księdza, brata Czecha⁵⁷. Czasem bywaliśmy u Rzusków, siostry Czecha. Wielką radością dla mnie było przeniesienie się do Poznania siostry mojej Beli, z mężem i chłopcami. Mąż jej, pułkownik Wolikowski, pracował w DOK⁵⁸. W lecie przyjeżdżała do nas mama i byliśmy razem w Koziegłowach. Jeździliśmy też do Chłudowa do pana Romana, gdzie w lecie przebywali Niklewiczowie, zanim Chłudowo nie zostało sprzedane, po czym Dmowski przeniósł się do rodzinnego Drozdowa wówczas kupionego przez siostrę. Te wycieczki wspominam jako bardzo miłe. W Poznaniu właściwie nigdy nie zapuściłam korzeni – ludzie byli inni, dlatego przyjazd Beli i wycieczki do Chłudowa były mi tak miłe.

I tak mijały lata od ślubu w roku 1922 do drugiej wojny w roku 1939. To był piorun z jasnego, spokojnego nieba. Czech zmobilizowany w służbie lekarskiej – został jeszcze parę dni w Poznaniu, mnie z dziećmi i Pepą wysłał do Grzegorzewic *via* Warszawa. Przyjechaliśmy do Warszawy 1 września 1939 r. Nad Warszawą latały cepeliny⁵⁹. Zamieszkaliśmy w hotelu Bristol, w którym jako młoda dziewczyna tyle razy bawiłam się w domu Jentysów⁶⁰. W Warszawie odwiedziłam dom siostry i stryjenki. Oba domy całkowicie zburzone później. Z Warszawy, po kupieniu 8 łóżek, których nie było

57 *Brat Czecha* – chodzi o ks. Mieczysława Alfonsa Meissnera (1877–1938), katolickiego duchownego, społecznika, organizatora powstania wielkopolskiego w Środzie Wielkopolskiej, gorącego patrioty. Był jednym z czternaściorga dzieci Kazimierzy z domu Hundt i Wojciecha Meissnera, uczestnika powstania styczniowego (1863). Dziadek Mieczysława Meissnera, Andrzej, był uczestnikiem powstania listopadowego (1830). Jego młodszymi braćmi byli: Czesław Meissner, mąż Haliny z Lutosławskich, polityk i lekarz, społecznik, jak również Alfred Meissner, profesor medycyny (chirurg stomatolog; zob. przyp. 61).

58 *DOK* – Dowództwo Okręgu Korpusu. Płk Romuald Wolikowski (1891–1992) pracował w DOK Nr VII z siedzibą w Poznaniu. Od 1940 roku płk Wolikowski przebywał w Wielkiej Brytanii, w 1941 roku awansowany na generała brygady. Po wojnie osiadł w Edмонтom w Kanadzie. Był mężem Izabelli Lutosławskiej, z którą miał dwoje dzieci; ich syn zginął w powstaniu warszawskim (zob. przyp. 65).

59 *Cepeliny* (z niem. Zeppelin) – sterowce używane w celach wojskowych.

60 *U Jentysów* – chodzi o luksusowy warszawski Hotel Bristol, którym zarządzał Tadeusz Jentys (1863–1934), przedstawiciel Ignacego Jana Paderewskiego w spółce „Bristol”.

dosyć w Grzegorzewicach, przenieśliśmy się do Grzegorzewic⁶¹, majątku brata Czecha. Majątek był prowadzony ekstensywnie⁶² – dom był na wypożyczenie, nie było tam żadnego ciepła i czułam się bardzo smutnie. Miałam pewien zapas oszczędności, ale nie umiałam określić, na ile czasu to starczy, zostałam sama bez Czecha i [był] to bodaj najcięższy okres życia, choć potem była Warszawa tak straszna i groźna z bombami, aresztowaniami, rozstrzeliwaniem ludzi na ulicach i tak zwanymi okrutnymi łapankami do dużych samochodów – łapankami, z których większość nie powracała. Czech jeszcze przyjechał do Grzegorzewic na jeden dzień w drodze na wschód, gdzie miał zorganizować szpital – i tam rozstaliśmy się na pięć długich lat...

O wojnie tyle pisano, to nie da się jednak opisać. Z Grzegorzewic przejechałam do Warszawy. Decyzja była strasznie ciężka, ale chęć uczenia dzieci zwyciężyła. Tam dzięki Zosi Lutosławskiej⁶³, dobrej, życzliwej siostrze stryjecznej, dostałam umeblowane mieszkanie na ulicy Pięknej i tam zamieszkaliśmy z mamą. Tam też jakiś czas mieszkali ze mną Niklewiczowie, a potem Bela z chłopcami. Bela pracowała w „Społem”⁶⁴ i pomagała nam bardzo. Mąż jej i Czech znaleźli się za granicą. Życie w Warszawie to jedna czarna chmura, ale dzieci się uczyły cały czas tajnie. Dziewczynki chodziły do szwalni zorganizowanej przez ich szkołę, gdzie szyły przymusowo dla Niemców i tajnie uczyły się. Jedną z najokropniejszych chwil było, gdy Terenia została zaaresztowana przez Gestapo. Nalepiała antyniemiecką ulotkę, co było niebezpieczeństwem śmiertelnym. Wróciła po spełnieniu swego zadania do szkoły, ale stamtąd ją zabrali, bo koleżanka, która też nalepiała ulotki, została wzięta podczas tej akcji i wymieniła nazwisko Tereni. Koleżanka Tereni, którą ją do tej akcji namówiła, była katowana i po zwolnieniu umarła. Terenię na szczęście wypuścili, bo miała w torebce zaświadczenie, że jest wnuczką Hiszpanki, wystawione przez ambasadę hiszpańską. Dużo było okropnych chwil. Andrzej należał do Armii Krajowej i chodził na ćwiczenia z bronią. Każdy dzień groził katastrofą. Potem powstanie. Trzy

61 *Grzegorzewice* – wieś w powiecie grodziskim na Mazowszu. We wsi znajduje się okazały pałac, który był w latach 30. XX wieku własnością prof. Alfreda Seweryna Meissnera (1883–1952), chirurga stomatologa brata Czesława Meissnera. W 1945 roku majątek rozparcelowano. Pałac istnieje do dziś.

62 *Ekstensywnie* – na dużą skalę, lecz w sposób zbyt ubogi.

63 *Zofia Lutosławska* (1905–1983) – córka Mariana Lutosławskiego (brata Wincentego). Najbliższa kuzynka Hality. Siostra Zofii, Hanna Lutosławska (potem Zalewska), studiowała z Halitą w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie.

64 „*Społem*” – Powszechna Spółdzielnia Spożywcza „Społem”, spółdzielnia założona w 1868 roku. Z powodzeniem działała też w PRL.

miesiące męki. Zostawiłam troje dzieci młodszych w Konstancinie, gdzie spędziliśmy lato, i przyjechałam z Wojtusiem do Warszawy, by pożegnać się z Andrzejem, bo już wiedziałam, co będzie. Gdy przyjechałam, Andrzej powiedział mi: „Mamo, dla Twego spokoju chcę ci powiedzieć, że byłem dziś u spowiedzi i komunii świętej – dziś zaczynamy”, i wyszedł z domu... Poszłam do kościoła św. Aleksandra. Kościół był ozdobiony kwiatami białymi i czerwonymi. Nastrój jakiś świąteczny – na zwycięstwo! Mój Boże, gdy wracałam, strzelanina na ulicach, ledwo doszłam pod murami do domu. Wojtuś zaangażował się do służby sanitarnej. Wypędzona z domu podpalonego przez Niemców, przesłam z Wojtusiem i Belą do następnej kamienicy. Tam nocowaliśmy na jakichś kocach, a rano wyszliśmy szukać wyjścia. Przez wyłom w murze wyszliśmy na ogródek pełen róż, gdzie zobaczyliśmy dwóch powstańców z opaskami. Ten widok i myśl o synach w powstaniu wzruszył nas, ale chłopcy uspokajali: „Niech panie nie płaczą, wszystko będzie dobrze, za trzy dni zwyciężymy...”. Męka trwała trzy miesiące i może ci chłopcy zginęli tam, jak tylu innych... W powstaniu zginął syn Beli⁶⁵ – mój Andrzej i Wojtuś poszli do niewoli.

Po wojnie za ostatnie pieniądze wynajęłam ciężarówkę i wróciłam z dziećmi, mamą i Pepcią do Poznania. Po drodze jedna kura, którą posiadaliśmy na letniku, w klatce od kanarka zniosła jajko, co uważałam za dobry omen. W Poznaniu dom bez szyb, bez mebli, bez centralnego ogrzewania, bez kuchni. Ale Czech przysłał już pieniądze z Anglii i powoli wszystko się organizowało. Wróciliśmy 15 maja w roku 1945 – a Czech wrócił w 1946. Wrócił już chory po pięciu latach, ale to była radość dla wszystkich. Pomimo choroby zaczął pracować, ale choroba się nasilała i śmierć nam go zabrała w roku 1950. Przed śmiercią Czecha wyszła za mąż Terenia⁶⁶. Była szalenie młoda, ale Czech tak cenił Jurka i cieszył się, że jego wybrała. Już po

65 *Syn Beli* – czyli Grzegorz Woliowski (1926–1944), syn Izabelli z Lutosławskich Woliowskiej, powstaniec warszawski, trafiony 4 sierpnia 1944. Ranny znalazł się w Pruszkowie, a potem w Tworkach, gdzie po 64 dniach cierpienia (pęknięty kręgosłup) zmarł 6 października 1944 r., zanim odnalazła go matka.

66 *Wyszła za mąż Terenia* – Maria Teresa z Meissnerów Doerfferowa, której mężem był prof. Jerzy Doerffer (1918–2006), wybitny uczony, inżynier, dziekan Wydziału Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej, późniejszy prorektor i rektor. Ich córką jest Krystyna Doerfferówna (Krysia), na prośbę której Halina Lutosławska spisała wspomnienia.

śmierci ojca kolejno wyszła za mąż Zosiunia i ożenili się Andrzej i Cześ⁶⁷. A Wojtuś wstąpił do zakonu po ukończeniu medycyny⁶⁸.

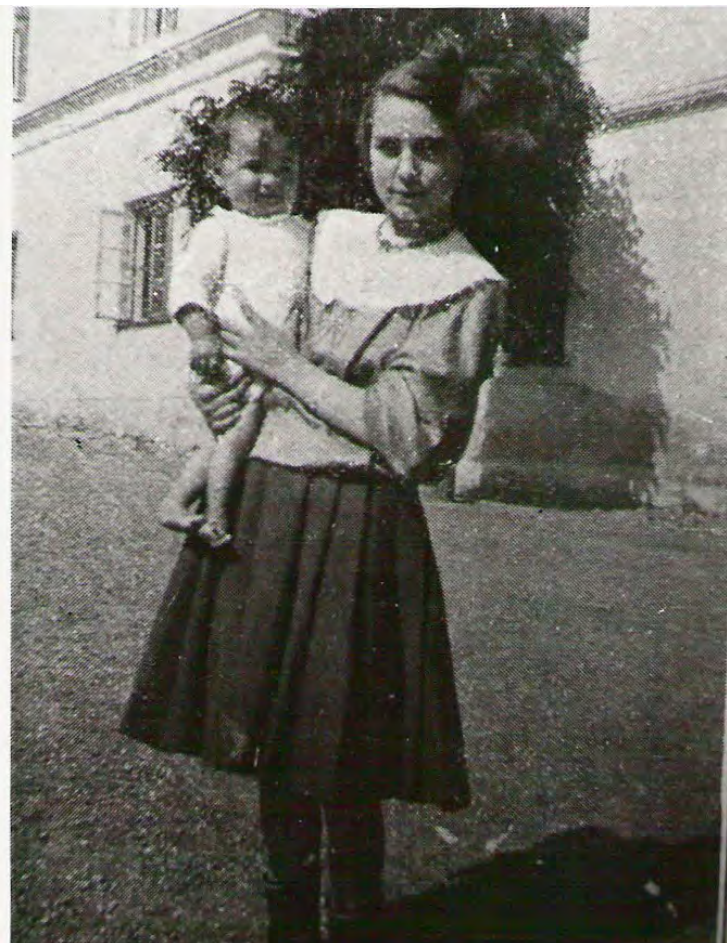
Moje życie osobiste częściowo zostało zakończone, ale życie dzieci i wnuków i słodkiej maleńkiej prawnuczki jest mi życiem, za które Bogu dziękuję.

Spisała z rękopisu Krystyna Doerfferówna po mężu Haertlé⁶⁹



Halina z Lutosławskich Meissnerowa,
lata 50. XX wieku

- ⁶⁷ *Wyszła za mąż Zosiunia i ożenił się Andrzej i Cześ* – Zosiunia – Zofia Meissnerówna (1930–2009), trzecia z córek dzieci Haliny z Lutosławskich Meissnerowej; z wykształcenia mikrobiolog i iberystka; wprowadziła nauczanie języka hiszpańskiego w poznańskich liceach (szczególnie VI LO). Matka siedmiorga dzieci: Magdaleny, Izabeli, Hanny Zofii, Grzegorza, Teresy, Wojciecha i Wandy. Zofia wyszła za mąż za prof. Jerzego Marcinkę (ich córką jest Hanna Libera). Andrzej – wspomniany w przyp. 52. najstarszy syn Haliny Lutosławskiej, inżynier; Cześ – Czesław Meissner (1934–1997), z wykształcenia geograf i aktor, współtwórca nowoczesnej szkoły recytacji w Polsce. Jego żona Maria była geografem, mieszkali w Krakowie i potem w Warszawie.
- ⁶⁸ *Wojtuś* – właśc. Wojciech Meissner (1927–2017), znany jako ojciec Karol Meissner, benedyktyn, lekarz, wykładowca KUL, autor książek o miłości, rodzinie, płciowości w ujęciu katolickim. Zasłużony dla kultury i polskiego Kościoła.
- ⁶⁹ *Krystyna Doerfferówna po mężu Haertlé* – ur. 1950, absolwentka architektury w Gdańsku. Emigrowała do USA i Francji ze swym mężem, prof. Tomaszem Haertlé, biochemikiem. Mieszkają w Nantes we Francji, mają trzech synów.



16-letnia Halina Lutosławska trzymająca na rękach jedną z córek Marii Niklewiczowej, prawdopodobnie Krystynę

BIBLIOGRAFIA

Casanova S., *La paz en la guerra. La princessa Urusoff*, „ABC”, Madrid, 22 XII 1915, s. 5-7.

Casanova S., *Podróże Karmeli*, z upoważnienia autorki przełożyła z hiszpańskiego Marja Lutosławska, Warszawa [po 1920].

Casanova S., *Viajes y aventuras de una muñeca española en Rusia*, Burgos 1920.

Grzegorz Wolikowski, [w:] *Powstańcze Biogramy*, <https://www.1944.pl>
Lutosławski W., *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933.

Meissnerowa z Lutosławskich Halina, *Wspomnienia*, skany rękopisu i maszynopis przekazane przez Krystynę Doerfferównę po mężu Haertlé i dr Hannę Liberę.

Pamiętnik Wacławy Lignowskiej (Pani Oczki), oprac. B. Turowska, Drozdowo 2007.

Reymont W.St., *Komurasaki. Żałosna historia o pękniętym porcelanowym sercu japońskim, opowiedziana dla Hality Lutosławskiej*, Warszawa 1903.

Szymański T., *Panie Lutosławskie. Losy niezwykłych kobiet na tle historii dwóch stuleci*, Drozdowo 2021.

Wolikowska z Lutosławskich I., *Roman Dmowski. Człowiek, Polak, przyjaciel*, Wrocław – Drozdowo 2007.

SŁOWA KLUCZOWE: Halina z Lutosławskich Meissner, Sofía Casanova, Wincenty Lutosławski, historia XX wieku, Polska, Rosja, Hiszpania

HALINA MEISSNER NÉE LUTOSŁAWSKA THE *MEMOIRS*. EDITED BY ANNA JANICKA

Abstract

The text contains, for the first time in print, the *Memoirs* of Halina Meissner, the youngest daughter of the Spanish writer Sofía Casanova and the Polish philosopher Wincenty Lutosławski. The memoirs were written at the request of her daughter, Krystyna Doerfferówna (married name Haertlé), a resident of Nantes, and sent to the editors and footnote authors (Prof. Anna Janicka and Prof. Jarosław Ławski of the University of Białystok) by Dr. Hanna Libera of Essen. The memoirs were previously handed over in typescript to the Museum of Nature and Lutosławski Manor in Drozdowo near Łomża. The *Memoirs* shed new light on the history of Casanova's and Lutosławski's descendants, show the ideological choices of the Polish landowning community, and their fate during the First and Second World Wars. Halina Meissner, known as Halita, also shows from her own perspective the relationship of her parents, Sofía and Wincenty, which ended with their separation.

KEYWORDS: Halina née Lutosławska Meissner, Sofía Casanova, Wincenty Lutosławski, 20th century history, Poland, Russia, Spain